

Nr 1/2010⁽⁴⁰⁾

INFORMATOR

KOŁO KOMBATANTÓW PRZY AGH



**70 ROCZNICA
ZBRODNI KATYŃSKIEJ
1940 - 2010**

OD REDAKCJI

W okresie październik - listopad minionego roku Zarząd Koła poniósł bolesną stratę. Zmarło trzech członków Zarządu - Koledzy: wiceprezes Michał Szewczyk, skarbnik Bolesław Kowalski i członek Bolesław Horakowski. Ich brak daje się odczuć na każdym kroku funkcjonowania naszego Zarządu. Cześć Ich pamięci.

R e d a k c j a

POCHYLMY GŁOWY

W dniu 10 kwietnia samolot z polską delegacją udającą się na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej rozbił się podchodząc do lądowania na lotnisku wojskowym w Smoleńsku. Straciło życie 96 osób. Jeszcze nigdy w dziejach Polski, w jednej sekundzie, nie straciliśmy tylu ważnych dla funkcjonowania Państwa - osób. Wielu z nich miało już poważne osiągnięcia w służbie Polsce. Znalezienie kontynuatorów Ich działań nie będzie rzeczą łatwą.

Większość z nich pozostawiła w żalu swoje żony i mężów, rodziców i dzieci. Trudno będzie tym rodzinom pogodzić się ze stratą swych najbliższych.

Chylimy nasze głowy. Łączymy się w bólu z wszystkimi Polakami, a szczególnie z rodzinami zabitych. Nie pozwólmy na wykorzystanie tej tragedii do gier politycznych w naszym kraju. Niech nasze elity polityczne zamiast do swarów zabiorą się rzetelnie do pracy nad budową nowoczesnego Państwa.

Niech miejsce i data tej tragedii, w nawiązaniu do wydarzeń sprzed 70 laty, stanie się symbolem łączącym różne opcje polityczne, niech przyczyni się do jedności Narodu w budowaniu bogatej i mądrej Polski. Tego życzymy sobie i naszej Ojczyźnie - my

K o m b a t a n c i

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Eugeniusz Ostasz - zmarł w styczniu 2009 r. (wiadomość otrzymaliśmy dopiero w listopadzie 2009 r.).

Urodził się 19.08.25 w Maryniowie, woj. lubelskie.

W dniu 2 maja 1944 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego Armii Ludowej w Lasach Parczewskich. Brał udział w akcjach wysadzania torów kolejowych na trasie Lublin - Chełm i w starciach z niemieckimi oddziałami ochraniającymi tę linię.

W 1946 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. W okresie 1949 - 51 skierowany był do służby w organizacji „Służba Polsce”, a później w Lidze

Obrony Kraju. Służbę wojskową zakończył w 1984 r. w stopniu podpułkownika.

Od 1984 r. pracował w Dziale Spraw Obronnych AGH.

Do Koła Kombatantów przy AGH wstąpił 23.12.84.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Sr.odzn. „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, Odzn. Honorową PCK i innymi odznaczeniami.

Bolesław Horakowski ps. „Dżim”- zmarł 26 października 2009 r.

Urodził się 19.11.1919 w Stryju, woj. stanisławowskie.

W 1939 r. ukończył Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie uzyskując świadectwo dojrzałości. W dniu 12.08.39 powołany został do służby w Junackich Hufcach Pracy i skierowany do budowy umocnień w rej. Wizny nad Narwią. W toku odwrotu wojsk polskich znalazł się na terenach opanowanych przez Armię Czerwoną. Wraz z grupą innych junaków potraktowany jako żołnierz, skierowany został do obozu jenieckiego w Talicy (na płd. Niżniego Nowgorodu), gdzie przebywał 6 miesięcy. W ramach wymiany jeńców, przekazany został Niemcom. Przebywał w obozach jenieckich: XIII A Nürnberg, VIA Hemer, VID Dortmund, IVB Mühlberg, XXIA Schildberg, z którego 17.02.40 zwolniono go jako cywila.

W dniu 24.06.40 został aresztowany w Krakowie i osadzony w więzieniu na Montelupich, skąd przewieziony został do więzienia w Tarnowie, gdzie przebywał od 28.07.40 do 29.08.40. Z Tarnowa skierowany został do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie więziony był do 28.07.41.

Po zwolnieniu z obozu pracował w Dyrekcji Kolei Wschodniej (Ostbahn). W październiku 1943 r. wstąpił do Armii Krajowej, gdzie pełnił funkcję kolportera prasy podziemnej. W krakowskim „Żelbecie” ukończył kurs podoficerski i rozkazem Dowódcy „Żelbetu” - „Kordiana”, z dniem 13.10.44 mianowany został kapralem.

W 1945 r., po rozwiązaniu Armii Krajowej, podjął studia na Akademii Górniczej, które ukończył w 1952 r. jako mgr inż. W 1967 r. uzyskał tytuł doktora nauk technicznych.

Zatrudniony na Wydziale Metalurgicznym AGH, pełnił funkcje zastępcy asystenta, asystenta, starszego asystenta (do 1.01.57), adiunkta (do 1.10.67). Od 1.10.67 był st. wykładowcą, a od 1.04.72 - docentem.

Na emeryturę odszedł w dniu 30.09.90.

W dniu 22.07.2004 mianowany został na stopień podporucznika.

Do Koła Kombatantów przy AGH wstąpił 9.07.68. Przez 9 lat pełnił w nim funkcję sekretarza Zarządu, a następnie członka Zarządu aż do śmierci.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oświęcimskim, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Patentem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość, Złotą Odznaką za pracę społeczną dla miasta Krakowa i innymi odznaczeniami.

Michał Szewczyk ps. „Mirek” - zmarł 4 listopada 2009 r.

Urodził się 17.08.26 w Szypowcach, woj. tarnopolskie.

W październiku 1942 r. złożył przysięgę w Armii Krajowej. Pełnił funkcję łącznika między placówką Tłuste a inspektoratem w Czortkowie.

W dniu 4.04.44 powołany został do Ludowego Wojska Polskiego. Służąc w 6 Pułku Artylerii Lekkiej 4 DP przeszedł z nim szlak bojowy od Warszawy przez Wał Pomorski, Kołobrzeg do Berlina. Pod Warszawą był ranny (18.09.44) i kontuzjowany (12.11.44). Wojnę zakończył jako podoficer - dca plutonu. W 1945 r. ukończył kurs oficerski w Oficerskiej Szkole Artylerii, otrzymał stopień podporucznika i funkcję dcy plutonu. W 1946 r. został dcą baterii. W okresie od kwietnia 1946 do lipca 1947 r. brał udział w walkach z UPA na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie. W październiku 1947 r. został szefem sztabu dyonu. W 1949 r. otrzymał awans do stopnia kapitana.

W okresie 21.10.51 - 15.09.52 był słuchaczem kursu szefów sztabu i dowódców dywizjonu Wyższej Szkoły Artylerii w Toruniu, po czym ponownie objął stanowisko szefa sztabu dyonu. Od lutego do lipca 1954 r. był w dyspozycji Departamentu Kadr, a następnie odszedł do rezerwy.

W latach 1954 - 59, jako cywilny pracownik pracował w Studium Wojskowym AGH na etacie wykładowcy. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie i jako magister ekonomii, od 1959 r. pełnił funkcję wykładowcy i starszego wykładowcy w Zakładzie Ekonomiki i Organizacji Produkcji Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH. W 1973 r. mianowany został do stopnia majora rezerwy. W 1991 r. odszedł na emeryturę. W 2001 r. otrzymał awans do stopnia podpułkownika.

W 1964 r. był głównym organizatorem Koła ZBoWiD przy AGH, zostając członkiem zarządu Koła. Od roku 2006 do chwili śmierci był jego wiceprezesem.

Czynny był również w innych organizacjach społecznych, a to: w Związku Inwalidów Wojennych, Związku Nauczycielstwa Polskiego i Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych, sprawując w nich funkcje prezesa lub członka zarządu koła.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska, Srebrnym Medalem Na Polu Chwały, Medalem za Warszawę, Medalem za Odrę Nysę i Bałtyk, Medalem Zwycięstwa, Medalem za Udział w walkach o Berlin, Krzyżem Pamiątkowym „Czyn Frontowy I i II armii WP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Patentem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość, Odznaką za Zasługi dla ZKRPIBWP, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką m. Krakowa, Odznaką Honorową zasłużonego działacza ZIW i innymi odznaczeniami.

Bolesław Kowalski ps. „Ostamłódski” - zmarł 22 listopada 2009 r.

Urodził się 31.03.1926 w Sosnowcu.

W maju 1943 r. wstąpił do Gwardii Ludowej PPS w Sosnowcu. Pełnił funkcję łącznika dzielnicowego na terenie Sosnowca.

Po wojnie ukończył Liceum im. Stanisława Staszica w Sosnowcu, a następnie Wydz. Politechniczny Akademii Górniczo-Hutniczej - jako magister inżynier. Był zatrudniony na AGH jako asystent, st. asystent i adiunkt, a następnie przeszedł do Działu Wynalazczości i Badań Patentowych, gdzie pełnił funkcję rzecznika patentowego.

Na emeryturę odszedł w 1991 r.

Do Koła Kombatantów przy AGH wstąpił 23.07.85 r. Od 1996 r. był członkiem Zarządu, a od 1997 r. do śmierci pełnił funkcję skarbnika Koła. W 2001 r. mianowany został do stopnia podporucznika.

Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Patentem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość i Odzn. „Za Zasługi dla ZKRPiBWP”

Cześć Ich pamięci!

ZARYS MONOGRAFII POLSKICH BRYGAD JAZDY w wojnie polsko – bolszewickiej 1919 -1920

IX Brygada Jazdy

Brygada została powołana do życia rozkazem NDWP z dnia 22.07.20. Miała ona wejść w skład Dywizji Jazdy płka Gustawa Orlicz-Dreszera formującej się w strefie frontowej 5 Armii. Płk Dreszer wraz ze swoim szefem sztabu (mjr Bogusz) oraz wyznaczonym na dcę IX BJ - mjrem Janem Głogowskim, przybył do Płońska w dniu 16.08 w południe¹. Natychmiast zmuszony był objąć dowodzenie skromną załogą miasteczka² będącego przedmiotem silnych ataków bolszewickich. Podzielił siły własne na trzy grupy - dowodzenie jedną z tych grup nakazał mjrowi Głogowskiemu. W krytycznym momencie (ok. godz. 20.), gdy bolszewicy wdarli się już do miasteczka, na pole walki przybył 1 pułk szwoleżerów. Natychmiast spieszony wszedł do walki i wyparł npla z Płońska.

W nocy 16/17 sierpnia, do Płońska przybył również 201 p.szw.³ Tym samym mjr Głogowski mógł objąć dowodzenie dwupułkową IX BJ (1 i 201 p.szw.).

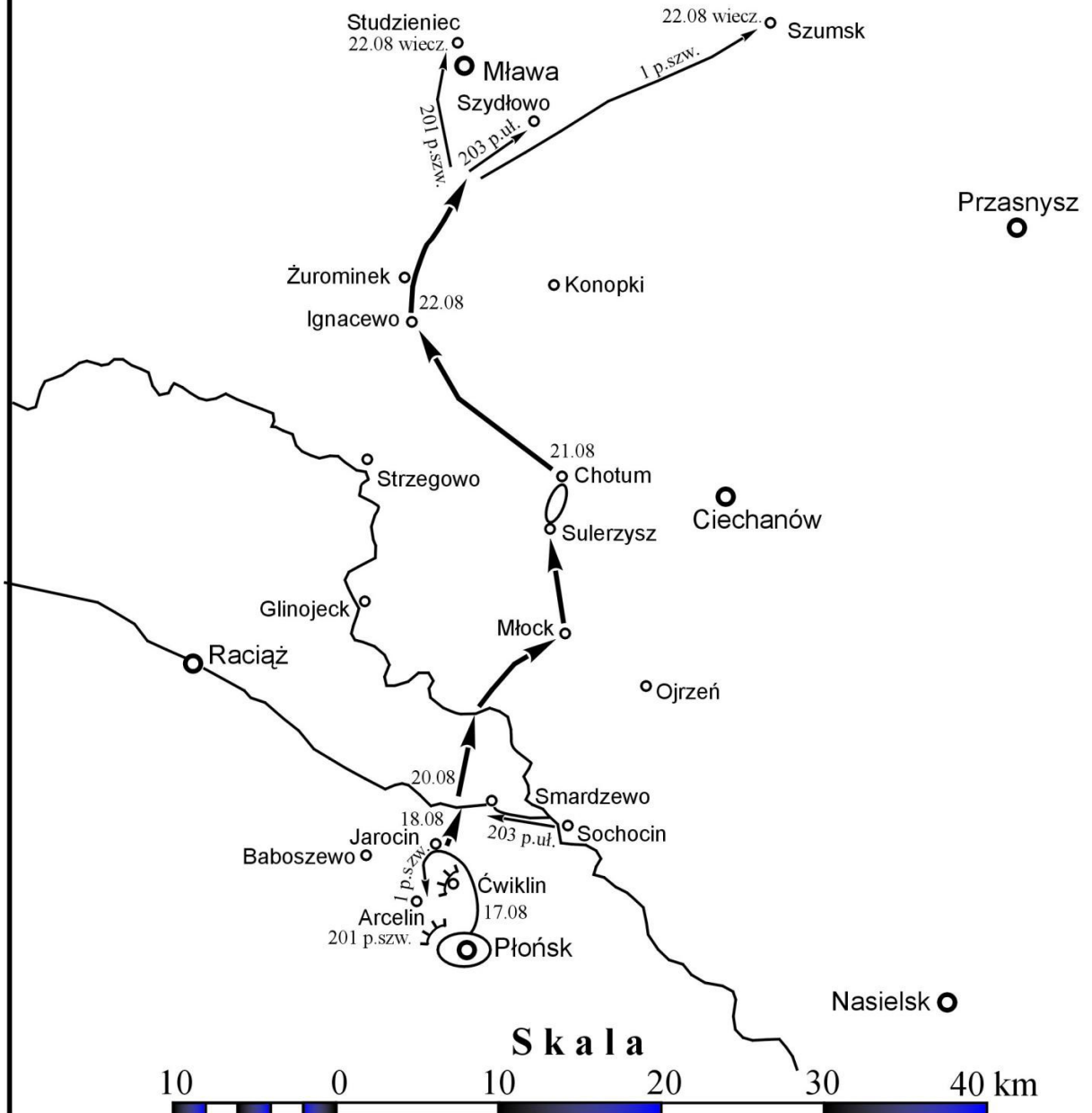
Już 17.08, ok. godz. 11., IX BJ wykonała uderzenie w kier. na Baboszewo. Uderzenie frontalne na Arcelin wykonywał 201 p.szw., który natknął się jednak na ruszające do natarcia dwie sowieckie brygady strzeleckie i zmuszony był przejść do obrony. Natomiast 1 p. szw. wykonał obejście przez Jarocin.

¹ Do 10.08 płk Dreszer był dcą IV BJ na Froncie Południowo-wschodnym, a mjr Głogowski - dcą 1 p.szw. (IV BJ).

² Powstała grupa „Płońsk” złożona z dotychczasowej załogi miasteczka, przybyłej później 8 Brygady Piechoty i Dywizji Jazdy. Dcą gr. „Płońsk” stał się płk Dreszer.

³ W skład 201 p.szw. sformowanego w lipcu, wchodziły szwadrony zapasowe 1 p.szw. (Warszawa) i 5 p.uł. (Garwolin). Szwadrony 201 p.szw. rozdzielone wśród jednostek piechoty, od 2.08 brały już udział w walkach 1 A na przedpolach Warszawy.

Szlak bojowy IX Brygady Jazdy
w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.
(sierpień 1920 r.)



Jego szarża na flankę nacierających bolszewików doprowadziła do rozbicia sowieckich brygad strzeleckich.

Tegoż dnia w rejon Sohocina przybyła VIII BJ, z której 203 p.uł. przeszedł pod rozkazy dcy IX BJ. Jeszcze w tym samym dniu pułk wykonał szarżę z Sohocina na Smardzewo.

W dniu 18.08 IX BJ w zaciętych walkach osiągnęła jedynie brzeg rz. Raciążnica.

Obie Brygady (VIII i IX BJ) weszły w skład nowoutworzonej Dywizji Jazdy, tzw. „Dywizji Północnej” dowodzonej przez płka Gustawa Orlicz-Dreszera.

W dniu 19.08 płk Dreszer, dla swojej dywizji⁴ (we współdziałaniu z 18 DP, D.Ochotn. i B.Syber.) otrzymał zadanie rozbicia oddziałów III Korpusu Konnego usiłujących wydostać się z zarysowującego się okrążenia.

W dniu 20.08, IX BJ przez Młock - w walce (w ramach Dywizji Jazdy) ruszyła w kierunku Mławy⁵. Wieczorem osiągnęła rejon Sulerzysz - Chotum. Tymczasem 18 DP w tym dniu, nie napotykając większego oporu, wieczorem zajęła Mławę.

W dniu 21.08, Brygada skierowała się na Żurominek, jednak w deszczu i mgłę pododdziały straciły orientację. Zatrzymano się na nocleg.

O świcie 22.08, gdy mgła opadła, 201 p.szw. znalazł się w rej. Ignacewa, kilkaset metrów od okopanej piechoty bolszewickiej. Szarża pułku złamała obronę npla i spowodowała zajęcie Żurominka. Tymczasem nocą, główne siły III Korpusu Konnego Gaj-Chana minęły Żurominek i forsownym marszem szły dalej na Szydłowo.

IX BJ przeszła do pościgu i do wieczora 203 p.uł. zajął Szydłowo, 201 p.szw. osiągnął Studzieniec, a 1 p.szw. - Szumsk. Głównych sił III KK nie udało się jednak dogonić. Ze względu na przemęczenie koni, dalszy pościg uznano za niecelowy.

Do końca sierpnia Brygada odpoczywała w rejonie Mławy, wykonując równocześnie zadania oczyszczenia terenu z sowieckich niedobitków. W dniach 1-3.09 Brygada ładowała się na transport kolejowy w Mławie i (wraz z całą dywizją) skierowana została na Front Południowy - do Chełma.

W dniach 2-3 września Brygada przybyła do Chełma, a następnie skoncentrowana została w rejonie Mieniany - Kosmów. W tym czasie Dywizja Północna płk Dreszera otrzymała numer - 2 DJ.

W dniu 10.09 rozpoczęła się ofensywa 3 A, a Gr. Hallera w składzie: 9 i 13 DP oraz Korpus Kawalerii (1 i 2 Dywizje Jazdy), ruszyła 12.09.

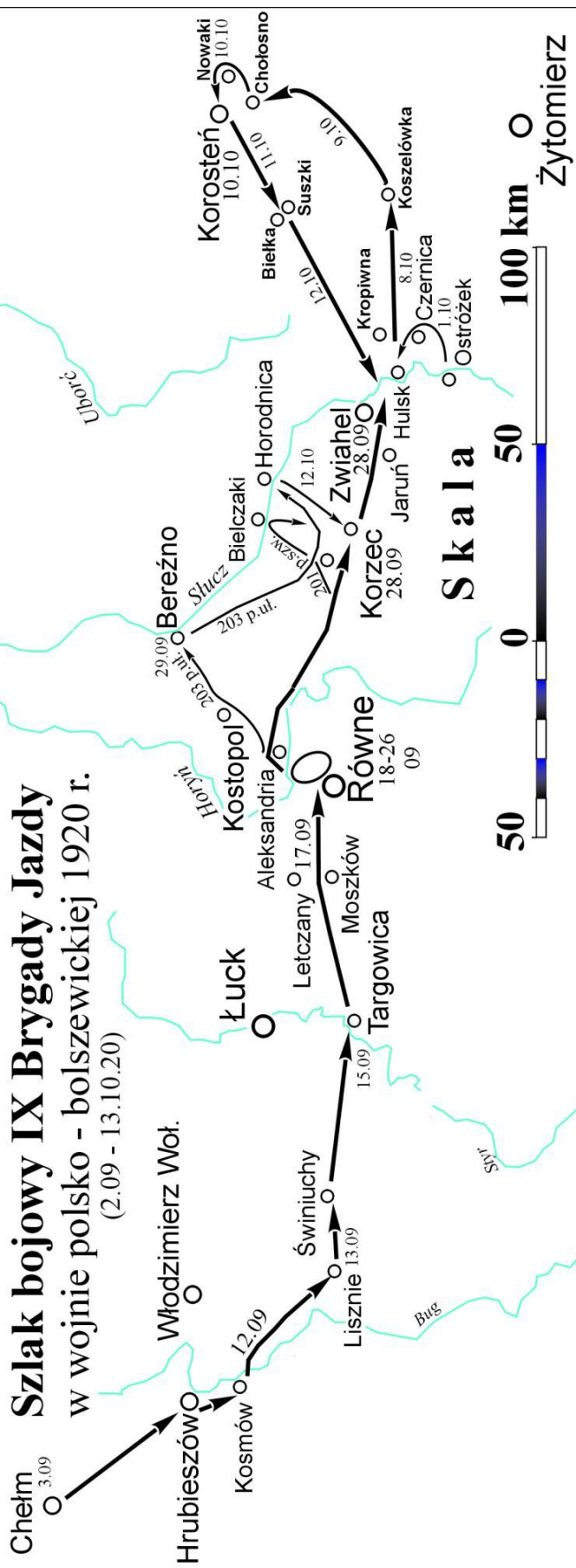
IX BJ po trasie Świniuchy - Targowica - Moszków, tocząc potyczki z sowieckimi strażami tylnymi (szarża 1 p.szw. pod Letczanami), ruszyła na Równe, które zajęto w nocy 17/18.09.

⁴ Dowodzenie gr. „Płońsk” płk Dreszer przekazał dcy 8 BP.

⁵ W związku z brakami w dokumentacji z tego okresu, istnieją pewne rozbieżności w datowaniu, jak i w szczegółach działań poszczególnych oddziałów Dywizji Jazdy.

Szlak bojowy IX Brygady Jazdy

w wojnie polsko - bolszewickiej 1920 r.
(2.09 - 13.10.20)



W rej. Równego Korpus pozostawał w okresie 18-26.09. W tym czasie Brygada ubezpieczała Korpus od płu.wsch. (201 p.szw. - rej. Szpanowo).

W dniu 23.09 rozwiązana została Gr.Hallera, a Korpus Kawalerii wszedł w skład Grupy gen. Jędrzejewskiego (6A).

W dniu 26.09, IX BJ przeprawiła się przez Horyń pod Chocinem i przez Tuczyn ruszyła na wschód. 203 p.uł. jednak, jako osłona lewego skrzydła korpusu, skierowany został na Bereźno, zajęte 29.09. Tam pułk podporządkowany został decy 13 DP. Z kolei 201 p.szw. przez Charałów poszedł na Bielczaki nad Słuczą. W dniu 28.09 zajęto Korzec, a potem Zwiachel nad Słuczą.

Rano w dniu 1.10, 1 i 201 p.szw. z rej. m. Ostrózek wykonały wypad za Słucz. Powrót nastąpił w rejonie m. Hulsk.

O świcie 8.10 cały Korpus Kawalerii ruszył do zagonu na Korosteń. IX BJ ruszyła w składzie dwóch pułków (1 i 201 p.szw.). Trasa marszu wiodła przez Kropiwną - Koszelówkę do Chołosna (9.10), a następnie na obejście Korostenia od wschodu - na Chotynówkę - Nowaki (10.10).

W dniu 10.10 nad ranem, Korpus przystąpił do ataku na miasto. 2 DJ (w tym i IX BJ) uderzyła na miasto ok. 4.00 od wschodu. O 7.00 całe miasto było w rękach polskich. Szybkość działań Korpusu zaskoczyła bolszewików powodując chaos w dowodzeniu i olbrzymie straty. Zniszczono urządzenia kolejowe oraz dwa mosty na Uszy, podpalono magazyny z zaopatrzeniem.

W trakcie odwrotu 11.10, Brygada odpierała ataki sowieckie w rej. Bielki i Suszek. W dniu 13.10 Brygada przeszła na zach. brzeg Słuczy i skoncentrowała się w Jaruniu. Od 14.10 obowiązywało już zawieszenie broni.

Zbigniew Markowiak

TAJNA WOJNA O KATYŃ

(przedruk artykułu Andrzeja Krajewskiego z „Newsweek” nr15/2010)
część pierwsza

Ostatnie dni przed odsłonięciem (w 1976 r. w Londynie - przyp. red.) pierwszego na świecie pomnika poświęconego polskim oficerom zamordowanym w ZSSR miały gorzki posmak. Od tragedii minęło 36 lat, a jednak rząd Wielkiej Brytanii nadal robił wszystko, żeby zablokować budowę monumentu. Wreszcie, kiedy Polacy zdobyli upragnioną działkę, władze zgodziły się na kompromis. Komitet fundacyjny musiał „tylko” z tablicy na pomniku usunąć zapis o tym, co się stało z 14,5 tys. oficerów i w jakim kraju, a słowo „zamordowani” trzeba było zastąpić miłym dla ucha „zniknęli” („disappeared”). Pozostała informacja, że jedynie 4,5 tys. odnaleziono martwych.

„Nieświadomy przechodzień może mniemać, że bynajmniej nie w Rosji, ale np. w Argentynie oraz że owe 4500 (...) może wymarło, np. wskutek jakiejś epidemii?” - zżymał się bezsilnie historyk prof. Jerzy Łojek, notabene syn oficera, który „znikł” w Katyniu. Polacy tylko w jednej sprawie nie ulegli,

zachowując na pomniku datę - 1940 rok. Wówczas brytyjskie Foreign Office ogłosiło, że na uroczystości nie zjawi się żaden przedstawiciel władz „wobec braku niezbitych dowodów winy (sowieckiej - przyp. red.)”.

„Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył (zawsze pod ręką jest ktoś dla podobnie wstrętnych czynności), że sprawa odpowiedzialności za masakrę katyńską jest kontrowersyjna. Nie jest! Dowód winy sowieckiej jest absolutnie niezbitą” - alarmował 17 września 1976 roku dziennik „Daily Telegraph”, ale rząd stanowiska nie zmienił.

W to, że martwi milkną na zawsze, wierzył Józef Stalin. W wielkiej rzeźni, jaką był Związek Sowiecki pod jego rządami, uśmiercenie kilkunastu tysięcy Polaków wydawało się jedynie kropelką krwi w oceanie pomordowanych milionów ludzi. Tymczasem ten jeden raz oprawcy mieli pecha. Gdy ważyły się losy świata, na mogiły polskich oficerów w 1943 r. natrafili Niemcy. Szef ministerstwa propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels bezbłędnie dostrzegł, że ujawnienie prawdy o jeńcach wymordowanych przez Sowietów będzie szokiem dla opinii publicznej w krajach demokratycznych. Oto okazywało się, że Stalin jest takim samym zbrodniarzem jak Adolf Hitler. Czarno-biały obraz wojny, w której dobry Związek Radziecki wsparty przez zachodnich aliantów walczy o wolność i demokrację, rozpadał się na kawałki.

Goebbels zadbał więc, by śledztwo przeprowadzono uczciwie. Nikt nie naciskał na ekspertów krajów neutralnych, wydelegowanych m.in. przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż do ekshumacji zwłok. Mistrz kłamstwa pragnął użytecznej dla III Rzeszy prawdy. Kreml zaś jak zwykle uznał, że najlepszą obroną jest atak i 25 kwietnia 1943 r. ogłosił zerwanie stosunków dyplomatycznych z gabinetem gen. Władysława Sikorskiego, chociaż polski rząd na emigracji, sparaliżowany strasznymi wiadomościami, niczego konkretnego nie przedsięwziął. Kiedy Sikorski prosił o pomoc Winstona Churchilla, ten nawet nie spojrzął na przyniesione mu dokumenty dowodzące, kto zgładził oficerów.

„Oni nie żyją. I cokolwiek by przedsięwziąć, nie przywróci ich to do życia” - stwierdził premier Wielkiej Brytanii. Churchill zresztą nie musiał oglądać żadnych papierów, w tym czasie raport dla zwierzchników przygotował ambasador brytyjski przy rządzie polskim w Londynie Owen O'Malley. Zawarte w nim fakty jednoznacznie dowodziły winy NKWD. Po przeczytaniu raportu minister spraw zagranicznych Anthony Eden utajnił go i nie dopuścił, by poinformowano o nim parlament ani nawet członków rządu. O raporcie, poza Edenem i Churchillem, widziało ledwie kilka osób.

„Niepokojąca jest ponadto myśl, że możemy ostatecznie za zgodą i przy współpracy Rosjan postawić przed sądem czy być może stracić >zbrodniarzy wojennych< Osi, usprawiedliwiając równocześnie tę potworność (Katyń - przyp. red.). Wyznaję, że będzie to dla mnie niezwykle trudne” - odnotował proroczo podsekretarz stanu Foreign Office sir Alexander Cadogan.

Głównym współnikiem Stalina w tuszowaniu mordy został Franklin D. Roosevelt. Kiedy pod koniec kwietnia 1943 roku amerykański oficer łącznikowy

przy polskiej armii, płk Henry Szymansky, przysłał swój raport prezydentowi USA, w nagrodę za zbytnią rzetelność otrzymał od Departamentu Wojny nagane „za stronnictwo na rzecz polskiej grupy o nastawieniu antysowieckim”. Sam dokument natomiast zaginął. Kolejną przysługą oddaną Kremlowi przez Roosevelta było uwiarygodnienie tzw. raportu Burdenki. W styczniu 1944 roku radziecka komisja kierowana przez prof. Mikołaja Burdenkę przeprowadziła ponowną ekshumację zwłok kilku polskich oficerów, po czym oskarżyła o zbrodnię batalion roboczy Wehrmachtu nr 537 dowodzony przez ppłk. Friedricha Ahrensa, który w 1941 roku w rejonie Katynia... kładł kable telefoniczne. Żeby potwierdzić tę wersję zdarzeń, zaoferowanym przez Stalina pociągiem udała się na miejsce zbrodni Kathy Harriman, córka ambasadora USA w Moskwie.

Spisana przez 25-letnią pannę Harriman relacja, potwierdzająca raport Burdenki, stała się w Waszyngtonie jedynie słuszną wersją zdarzeń. Na jej podstawie odrzucano przesyłane z całego świata dokumenty, dowodzące winy Sowiec. Zaszokowany tym przyjaciel prezydenta George Howard Earle, będący jego specjalnym wysłannikiem na Bałkany, pod koniec marca 1945 roku przysłał list, w którym poprosił o możliwość opublikowania artykułu ujawniającego prawdę o zbrodni katyńskiej. Roosevelt stanowczo tego zabronił, a następnie wydał przyjacielowi rozkaz objęcia placówki dyplomatycznej na... wyspach Samoa. Tak zakończyła się kariera Earle'a oraz stara przyjaźń.

Jednak ledwie prezydent pozbył się jednego kłopotu, a już w maju 1945 r. z niemieckiej niewoli do USA powrócił płk Johan H. van Vliet. Po odkryciu grobów polskich oficerów Niemcy umieścili go w grupie jeńców z różnych krajów przywiezionych na czas ekshumacji jako świadków do lasu katyńskiego. W Waszyngtonie van Vliet sporządził sprawozdanie z tego wydarzenia, które przekazał na ręce szefa wywiadu armii gen. Clayтона L. Bissella. Gdy generał, przyjmując go, zapytał, czy Niemcy nie mogli sfingować całej sprawy, van Vliet stanowczo zaprzeczył. Raport otrzymał więc klauzulę „ściśle tajne”, po czym zaginął. Pułkownikowi zaś zabroniono opowiadania komukolwiek o tym, co widział. Wkrótce też armia się go pozbyła.

Dzięki takim zabiegom podczas procesu w Norymberdze Związek Radziecki mógł oskarżyć o swą zbrodnię nazistów. Kreml, aby mistyfikacja zakończyła się sukcesem, zadbał o dyskredytowanie niezależnych ekspertów pracujących dla Czerwonego Krzyża. Wszystkich ich za pośrednictwem działających na Zachodzie partii komunistycznych oskarżono o kolaborację z hitlerowcami. Ale jeden nie dał się zastraszyć. Gdy we wrześniu 1946 r. Szwajcarska Partia Robotnicza zwróciła się do Rady Państwa z żądaniem, by potępiła prof. François Naville'a z Uniwersytetu Genewskiego za przyjmowanie pieniędzy od III Rzeszy za udział w badaniu zbrodni katyńskiej, uczonego upublicznił odpowiedź na te zarzuty.

„Nie otrzymałem od nikogo złota, pieniędzy, prezentów, rzeczy wartościowych czy jakichkolwiek łapówek - napisał profesor. - Jeżeli znajdujące się pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami państwo dowiaduje się o zagładzie

prawie dziesięciu tysięcy swoich oficerów, jeńców wojennych, których cała wina polegała na tym, że bronili swojej ojczyzny, jeśli kraj ten próbuje wyjaśnić, jak się to odbyło, to przecież człowiek porządny nie może przyjąć wynagrodzenia za to, że przyjechał na miejsce zbrodni i próbuje uchylić rąbka tajemnicy”. Co najważniejsze, Naville jeszcze raz potwierdził winę Sowietów.

Mimo to oprawcy mieliby wielką szansę zrzucić odpowiedzialność na Niemców, gdyby nie fatalna jakość kluczowej mistyfikacji. Ppłk Ahrens i jego 537. batalion zupełnie nie nadawali się na wykonawców masowej egzekucji. Nie pomogło nawet to, że wysłannicy Roosevelta naciskali na amerykańskich sędziów, by wsparli akt oskarżenia sporządzony przez radzieckiego prokuratora Romana Rudenkę, co potem ujawnił sędzia Robert Jackson. Po zeznaniach złożonych przez Ahrensa oraz dowodach niewinności przedstawionych przez jego adwokata sędziowie - amerykańscy, brytyjscy i francuscy - oddalili sowieckie oskarżenia. Przed uprawomocnieniem się kłamstwa uchroniło Polaków to, że sędziowie w krajach demokratycznych byli niezależni od władzy wykonawczej.

Moskwie pozostało więc postawienie w Katyniu tablicy pamiątkowej z napisem w języku polskim o treści (pisownia oryginalna - red.): „Tu są pogrzebani niewolnicy oficerowie wojska polskiego w strasznych męczarniach zamordowanych przez niemiecko - faszystowskich okupantów jesienią 1941 roku” i zadbanie, żeby tam, gdzie sięgały wpływy Kremla, nad zbrodnią zapadło głucho milczenie.

d c n.

SPOTKANIE OPŁATKOWE

W tym roku zebraliśmy się w celu podzielenia się opłatkiem, w dniu 7 stycznia w sali konferencyjnej rektoratu AGH. Na spotkanie przybyli członkowie Koła Kombatantów przy AGH i ich rodziny oraz zaproszeni goście. Obecnych było 16 osób, niestety jest nas coraz mniej i coraz trudniej opuszczać własne mieszkanie.

Na początku uczciliśmy minutą milczenia pamięć zmarłych Kolegów, wyjątkowo licznych w minionym roku, bo aż czterech, w tym trzech członków Zarządu Koła: ppłk mgr Michał Szewczyk, ppor.mgr inż. Bolesław Kowalski, ppor.doc.dr inż. Bolesław Horakowski.

Prezes powitał Koleżanki i Kolegów oraz zaproszonych Gości, którzy swą obecnością zaszczytili nasze zebranie, a to Prorektora prof. dra hab.inż. Zbigniewa Kąkola, Księdza prof.dra hab. Tomasza Jelonka, Prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP płka mgra inż. Juliana Ziębę oraz sympatyka naszego Koła - Przewodniczącego Małopolskiego Oddziału Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego mgra Włodzimierza Wowy Brodeckiego.

Z kolei zabrał głos Prorektor życząc zebrany zdrowia, dalszej służby kombatanckiej, tym razem już w czasie pokoju. Nawiązując do faktu, że zebranie

związane z obchodami Świąt Bożego Narodzenia odbywa się w Uczelni, podzielił się refleksjami na temat stosunku wiary i nauki.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego w swoim wystąpieniu podkreślił, że kombatanci nadal z honorem spełniają swoje obowiązki. Teraz w czasie pokoju przekazują tradycje Wojska Polskiego, pamięć czynów dla Ojczyzny, jej wolności i rozwoju. Cieszy się, że może złożyć tu zebrany życzenia, aby w zdrowiu przeżyli jeszcze długie lata.

Ksiądz profesor przeniósł nasze myśli do Betlejem, gdzie urodzone dziecko było człowiekiem, ale i Bogiem. Na świat patrzy przez pryzmat tego Dziecka, postrzega, że wartości humanistyczne są zagrożone i życzy aby te wartości pomogły nam kombatantom przezwycięzać problemy starości.

Ksiądz profesor pobłogosławił opłatki, rozpoczęło się dzielenie opłatkiem i przekazywanie sobie nawzajem życzeń. Atmosfera spotkania była bardzo serdeczna, również przy toaście winem i śpiewaniu kolęd.

Zofia Orman

W POSZUKIWANIU ŚLADÓW NASZYCH DZIADKÓW

Z racji wydawania naszego „Informatora”, a zwłaszcza prowadzenia strony internetowej, od czasu do czasu, otrzymujemy od naszych czytelników uwagi i pytania (listy, e-maile, telefony) dotyczące służby wojskowej członków ich rodzin w wojennej historii Polski. Cieszy nas zarówno zainteresowanie naszymi publikacjami, jak i to, że młodzi ludzie coraz częściej sięgają do przeszłości, pragnąc poznać dzieje swego rodu, w szczególności losy wojenne swoich dziadków. W miarę naszych możliwości odpowiadamy na skierowane do nas pytania. Trzech spraw (bardzo trudnych - typu „igły w stogu siana”) nie udało nam się do dzisiaj rozwikłać.

W n-rze 1/09 (38) „Informatora”, ujęliśmy poprawki p. D. Michalakowej z Łodzi dotyczące braci Władysława i Jerzego Dąbrowskich - dowódców oddziału „Samoobrony Wileńskiej”.

Ostatnio zwrócił się do nas p. Aleksander Antończak z Krakowa, z prośbą o określenie w jakim Oddziale Legionów Polskich służył jego Dziadek - st.szer. **Jan Pawlikowski**. Wnuk jest w posiadaniu dwóch dziadkowych legitymacji:

- legitymacji Związku Legionistów Polskich wydanej w 1935 r. przez Oddział ZLP w Nowym Targu, z której wynika, że był on odznaczony 3 - krotnie Krzyżem Walecznych.
- legitymacji Krzyża Niepodległości nr **38194**.

Dzięki pomocy C.A.W., byliśmy w stanie przekazać p. Antończakowi kilka dokumentów (kserokopii), z których wynika, że jego Dziadek - **Jan Pawlikowski**:

- urodził się w Szaflarach 26 grudnia 1895 r. ,
- zamieszkiwał we wsi Groń nr 63,
- pracował we własnym gospodarstwie liczącym 16 morgów gruntu,

- od 1912 r. należał do Polskich Drużyn Strzeleckich w Białym Dunajcu,
- 16 września 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich i otrzymał przydział do 1 kompanii 3 pułku Legionów,
- w ramach 3 p.Leg. (II Brygada Leg. Pol.) odbył kampanie: karpacką, besarabską, bukowińską i wołyńską.
- 16 XII 1914 r. ranny był w obie nogi pod Nadworną,
- po kryzysie przysięgowym znalazł się w Polskim Korpusie Posiłkowym (w ramach II Brygady) na Bukowinie,
- 18 II 1918 r. (po przejściu II Brygady na stronę rosyjską) internowany przez Austriaków w obozie Talaborfalva na Węgrzech,
- w kwietniu 1918 r. przydzielony do 20 p.p. armii austriackiej i skierowany na front włoski,
- jako niezdolny do pełnienia służby - zwolniony z wojska,
- za służbę frontową odznaczony był trzykrotnie Krzyżem Walecznych,
- po wojnie był członkiem Związku Legionistów Polskich Oddział Nowy Targ,
- w 1932 r. wystawiono wniosek na odznaczenie go „Krzyżem Zasługi” w stopniu srebrnym (z dokumentów nie wynika - czy został mu przyznany),
- w październiku 1938 r. przyznany mu został Krzyż Niepodległości.

opr. Zbigniew Markowiak

WOJENNE LOSY WILEŃSKICH KOMBATANTÓW (odcinek czternasty)

Z Wilna otrzymaliśmy wojenne życiorysy byłych żołnierzy polskich zorganizowanych w Klubie „Wrzesień ‘39”. Nie są to opisy bohaterskich czynów tych żołnierzy. W 1939 r. stanęli oni na wezwanie Ojczyzny, do walki w obronie Jej zagrożonej niepodległości. Jednym los pozwolił wziąć udział w bezpośredniej walce

z wrogiem, innym dał jedynie podrzędną rolę w działaniach wojennych. Wszyscy oni spełnili jednak swój obowiązek wobec Ojczyzny i za to, przez naszych wrogów skazani zostali na poniewierkę i cierpienia. Cierpiały także ich rodziny.

Po zakończeniu wojny, za służenie „burżuazyjnej” Polsce, poniewierani byli nadal. Nowe granice państw wyznaczone przez zwycięskie mocarstwa: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Sowiecki, odcięły ich rodzinne, odziedziczone po praojcach ziemie, od Macierzy. Nikt w biedzie nie podał im ręki.

Właśnie ich losy spisane niewprawną ręką (głównie w podaniach do Polskiego Konsulatu - w 1989 r.) pragniemy przedstawić w naszym „Informatorze”. Nie wybieramy relacji ciekawszych, nie odrzucamy mniej interesujących.

Przekazujemy je w kolejności alfabetycznej. Nie dokonujemy poprawek stylistycznych, nie poprawiamy nawet błędów ortograficznych. Niech przemówią do czytelnika swym tragizmem, swą oryginalnością.

Z.M.

Władysław Tumas (rocznik 1915 - zmarł w 1985 r.)

zamieszkały we wsi Wawierki, rejon wileński.

(Relacja spisana przez wdowę - Marię Tumas)

Jestem już cztery lata wdową. Z mężem wyhodowaliśmy dziewięcioro dzieci na dorosłych i samodzielnych ludzi. Wszyscy dzieci założyli swe rodziny i dom rodzinny zostawili. Zostałam sama jedna, W domu jest nudno. W takiej ciszy wiejskiej często wspominam męża i naszą wspólną młodość, przeżyte lata. Najtrudniej i najstraszniej było w 1939 r. Czynną służbę pełnił od 1935 do 1937 roku w 13 pułku ułanów w Nowej Wilejce. Był wysportowany, mocno zręczny. Lubił koni. Następnie był kilka razy w rezerwie. W sierpniu 1939 roku znowóż powołano go do rezerwy. I tuż zaczęła się wojna. Mąż wojował nad Wisłą. Z opowiadań jego pamiętam epizod. Polskie wojsko cofa się do Wisły. 13 pułk też został przyciśnięty do Wisły. Żołnierze z końmi ukryli się w lesie. A na nich nadleciały niemieckie samoloty. Zaczęło się bombardowanie. Bomby sypały się z góry, jak ziarno z kobiałki rolnika. Drzewa wywracają się z korzeniami. Ziemia drży, konie rżą i miotają się wśród powywracanych drzew. Na około czołgają się ranni. Bezwładnie leżą zabici. Mąż z koniem dopadł rzeki. Ale pływać nie umiał. Blisko wybuchła bomba. On wpadł do wody, ale z rąk nie wypuścił uzdy. Zbliżył się do konia, uczeplił się za grzywę, a następnie objął konia za szyję i szczęśliwie znalazł się na drugim brzegu. Ale już wojował mało. I tu Niemcy okrążyli 13 pułk. Trafił do niemieckiej niewoli. Ale po trzech miesiącach uciekł i wrócił do domu.

W 1951r. nas rozkułaczyli. Mąż do emerytury pracował weterynarem. Był szanowanym i poważanym człowiekiem. Często wspominał o wojnie. Nawet czasami we śnie krzyczał: „Palmy, niemieckie samoloty!”

Pochowany jest na cmentarzu w Miednikach. (...)

P.S. Z mężem w 13 pułku wojował Stankiewicz Stanisław z Wołkogul.

ODZNACZENIA

Postanowieniem Prezydenta RP z dnia 15 września 2009 r.

mgr Grażyna Tyszownicka

odznaczona została

Medalem Złotym za Długoletnią Służbę

G r a t u l u j e m y

Decyzją Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z dnia 17.05.2007 nadano
kol. **Stefanowi Śliwińskiemu** oraz
kol. **Zbigniewowi Markowiakowi**
Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej

KRONIKA

- W dniu 28.10.09, członkowie Zarządu Koła wzięli udział w uroczystości poświęconej pamięci profesorów UJ i AG aresztowanych przez gestapo w ramach tzw. „Sonderaktion Krakau”. Uroczystość odbyła się w holu pawilonu A-0, gdzie znajdują się tablice pamiątkowe. Uroczystość celebrował Rektor Akademii JM prof. dr hab. ?? Jerzy Tajduś, przy udziale członków Senatu AGH, pracowników i studentów. Pod tablicami złożono kwiaty i zapalono znicze.
- W okresie październik - listopad minionego roku Zarząd Koła poniósł bolesną stratę. Zmarło trzech członków Zarządu - Koledzy: wiceprezes Michał Szewczyk, skarbnik Bolesław Kowalski i członek Bolesław Horakowski.
- W dniu 11.11, w uroczystościach związanych z Dniem Niepodległości organizowanych przez władze Miasta oraz związki kombatanckie, z ramienia naszego Koła wziął udział wiceprezes - Bonifacy Łukaszewicz. Na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono kwiaty.
- W dniu 26.11, odbyło się spotkanie naszych kombatantów (kol.kol. Zbigniew Markowiak i Szymon Drożdżowski) ze studentami Wydziału Nauk Społecznych?? Nasi kombatanci podzielili się z Młodzieżą wspomnieniami z okresu walk o wyzwolenie Ojczyzny.
- W dniu 6.01.10, w sali konferencyjnej supermarketu „Jubilat” odbyło się ??plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego ZKR PiBWP, w którym z naszego Koła uczestniczył prezes - płk Zbigniew Markowiak.
- W dniu 6.01.10, Przedstawiciel Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w imieniu Rady, odznaczył dwóch członków naszego Koła Złotym Medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. Są to Koledzy: Stefan Śliwiński i Zbigniew Markowiak. Niestety, medal dla kol. Stefana Śliwińskiego, mimo, że przyznany w 2007 r. - dotarł dopiero teraz - po śmierci naszego Kolegi.
- W dniu 7.01.10, odbyło się Spotkanie Opłatkowe członków naszego Koła z udziałem zaproszonych Gości (patrz str.12).